

ARCHIWUM WOLNEJ MYŚLI

W krajobrazie antykomunistycznej opozycji Polskie Porozumienie Niepodległościowe zajmuje miejsce szczególne. W odróżnieniu od innych grup opozycyjnych powstałych w latach siedemdziesiątych XX wieku nie ujawniało swego składu, nie podpisywało ogłaszanych tekstów. Rozdziło to pewne niebezpieczeństwa, ale dawało większą swobodę myślenia, nieograniczonego ramami pojałtańskiej geopolityki. Jednym z założeń twórców PPN było zresztą przekonanie, że sytuacja geopolityczna nie jest wieczna, międzynarodowe położenie Polski może ulec zmianie, a zadaniem elit niezależnych jest być do tej zmiany przygotowanym.

W ogłoszonym 3 maja 1976 r. programie PPN na pierwszym miejscu znajdowało się odzyskanie suwerenności, w dalszych punktach pisano o wielopartyjnej demokracji, wolnych wyborach, niezawisłych sądach, wolności słowa, swobodzie prywatnej przedsiębiorczości. A także o nawiązaniu jak najściślejszych związków ze Wspólnotą (dziś: Unią) Europejską. Jerzy Giedroyc ocenił, że jest to „pierwszy poważny program alternatywny, jaki powstał w Polsce od końca wojny”. Twórcą PPN i głównym autorem programu był Zdzisław Najder. Jego najbliżsi współpracownicy to Jan Olszewski, Wojciech Karpiński, Jan Józef Szczepański, Wojciech Włodarczyk i Jan Zarański. Domenę PPN stanowiła praca intelektualna; był to opozycyjny think-tank – w kolejnych ogłaszanych tekstach analizował najważniejsze polskie problemy. Do grona autorów – zawsze anonimowych – zaliczali się Władysław Bartoszewski, Jerzy Holzer, Andrzej Kijowski, Wojciech Roszkowski i inni.

Szczególną wagę PPN przykładało do spraw zagranicznych. Tak jak inne środowiska niezależne postulowało poparcie dla niepodległościowych dążeń Białorusi, Ukrainy i krajów bałtyckich. Wiele uwagi poświęcano miejscu Polski w Europie i stosunkom z naszym zachodnim sąsiadem – Niemcami. Tekst, który przypominamy w tym numerze „Wolności i Solidarności”, został ogłoszony w maju 1978 r. jako zeszyt nr 18. Jego głównym autorem był Zdzisław Najder, ale przeszedł on, tak jak inne publikacje PPN, proces konsultacji w szerszym gronie – z ważnym udziałem Władysława Bartoszewskiego. W przesyconym antyniemiecką propagandą klimacie PRL jego tezy brzmiały nieomal rewolucyjnie. Po pierwsze – „Niemcy mają takie samo prawo do zjednoczenia, jak my do niepodległości”. Po drugie – nie trzeba traktować tej perspektywy jako zagrożenia, bowiem „Polska nie leży już między Rosją a Niemcami – ale między imperialnym ZSRR a integrującymi się z wolna państwami zjednoczonej Europy, której częścią składową jest RFN”. Zjednoczenie Niemiec będzie dla Polski korzystne, jeśli uznają one naszą zachodnią granicę i jeżeli będą trwale należeć do Wspólnoty Europejskiej.

„Nie możemy sobie pozwolić na postawę: Niemiec – wieczny wróg. Żaden mądry naród nie kieruje się w polityce zasadą kultywowania wrogów” – pisał Najder w 1978 r. Ta zasada nadal jest aktualna.

Jan Skórzyński

POLSKIE POROZUMIENIE NIEPODLEGŁOŚCIOWE: POLSKA A NIEMCY

ZDZISŁAW NAJDER

Jeżeli wysuwanie przez nas postulatu niepodległości ma być aktem w pełni świadomym, pociąga za sobą obowiązek przemyślenia, jak zmieni się międzynarodowe położenie Polski z chwilą, kiedy odzyska ona niepodległość¹.

Jako kraj centrycznie położony, największy i najsilniejszy, Polska jest obszarem krytycznym dla całego układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla każdego kryzysu czy konfliktu międzynarodowego w tej części Europy decydujące będzie to, co stanie się na terytorium Polski. Również dlatego, że zmiana systemu rządzenia w Polsce otwiera możliwość zmian u jej sąsiadów.

Jedną z konsekwencji odzyskania przez Polskę niepodległości stanie się otworzenie nowych możliwości dla zjednoczenia Niemiec. Są tacy, którzy uważają to za argument przeciwko staraniu się o niepodległość. Nie zgadzamy się z nimi.

Trzeźwe spojrzenie na sprawę przyszłych stosunków polsko-niemieckich jest utrudnione przez naszą przeszłość i teraźniejszość. Na bezpośredniej przeszłości ciąży ogrom zbrodni dokonanych przez III Rzeszę na ludności Rzeczypospolitej Polskiej. Porozumienie albo przyjaźń między Polakami a Niemcami nie mogą się opierać na zapomnieniu o latach 1939–1945. Sądzymy, że w naszych myślach i postawach powinniśmy kłaść nacisk na przyszłość, nie na tragiczną przeszłość. Ale Niemcy muszą pamiętać, że wymaga to od nas odwracania oczu od doznanych krzywd.

Nasza teraźniejszość – to położenie przymusowe wasala ZSRR, państwa społecznie i administracyjnie zacofanego. Odcięcie od możliwości swobodnych, naturalnych procesów politycznych sprawia, że nasze kategorie myślenia politycznego stają się coraz bardziej archaiczne.

Nasz los polityczny skłania nas do wyolbrzymienia roli sąsiedztw. „Obóz”, do którego należymy, wyznaczył nam Niemcy za „naturalnego” wroga i wieczny straszak, natomiast drugi sąsiad, ZSRR, trzyma nas w paraliżującym uścisku Wielkiego Brata. Tymczasem we współczesnym świecie, przy dzisiejszej technice wojskowej i możliwościach technologicz-

¹ Przedruk za: *Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Wybór tekstów*, Londyn 1989, s. 117–122.

nych, nie sąsiedztwa, nie sojusze i układy decydują o zachowaniu samoistności państwowej: przykładem Izrael, a z drugiej strony Kuba.

Polska granica zachodnia nie została ostatecznie uznana przez Niemcy. Istniejące układy obowiązują, w myśl uchwały Bundestagu i orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego RFN, tylko istniejące państwo RFN, nie zaś przyszłe zjednoczone Niemcy. Być może, gdyby nasze kraje nie należały do antagonistycznych bloków polityczno-wojskowych i gdyby granica polsko-niemiecka była tak łatwo przekraczalna jak np. niemiecko-holenderska, nie doszłoby do takiej deklaracji i orzeczenia. Niemcy muszą sobie jednak zdać sprawę, że pozostawienie spraw w zawieszeniu nastroja Polaków nieufnie i uniemożliwia wyzbycie się podejrzeń o ekspansjonizm. Polacy muszą sobie uświadomić, że w całej Europie poza „naszym” blokiem granice odgrywają rolę coraz mniejszą, zarówno w życiu codziennym, jak w świadomości obywateli. Tak je łatwo przekraczać, że przestaje się je zauważać. W naszej części świata granice pozostają ogromnie ważne, bo są nieprzenikliwe. Porównajmy np. doniosłość przebiegu granicy między Polską a ZSRR i granicy między Niemcami a Francją. A przecież Francuzi więcej wojowali z Niemcami o granice niż my.

Sprawę stosunków polsko-niemieckich musimy stale przemyśliwać na nowo, unikając właśnie takich przestarzałych formuł i nie poddając się propagandowym szablonom, chociaż nie zapominając zarazem o gorzkich naukach historii. Jeżeli tej sprawy śmiało i twórczo nie przemyślimy, pozostaniemy tylko biernym przedmiotem rozgrywek. Uważamy, że jeden aspekt tych stosunków powinien zostać poza ramami rozważań i dyskusji: niezależnie od tego, co sądzimy o sposobie wytyczenia naszych granic w roku 1945 i o ówczesnej możliwości bardziej racjonalnego ich przeprowadzenia – obecne granice z Niemcami uznajemy za niezmiennie.

Wbrew temu, co nam wmawia propaganda, ZSRR nie jest gwarantem naszych granic, ale gwarantem określonego, narzuconego nam systemu politycznego. Zmiana tego systemu jest niemożliwa bez uwolnienia się od przymusowej opieki tego gwaranta.

Jednakże z chwilą, kiedy rozluźnimy więzy kurateli – staniemy twarzą w twarz z Niemcami. Jest więc jasne, że na naszą determinację uniezależnienia się od ZSRR wplynie fakt, czy RFN dość przekonująco wypowiadać się będzie za bezwzględnym uznaniem integralności terytorialnej Polski.

Ci wszyscy, którzy głoszą konieczność „sojuszu” z ZSRR, czyli w rzeczywistości podporządkowania się jego interesom państwowym i oficjalnej ideologii, jako obrony przed niemieckimi zakusami – muszą stawiać sprawę jasno: trwanie tego sojuszu w obecnej formie oznacza trwanie tego poddaństwa. Rozluźnienie sojuszu oznacza podjęcie ryzyka; od RFN zależy, jak niebezpieczne będzie to ryzyko w świadomości Polaków. Niemcy natomiast muszą zdawać sobie sprawę, że jeżeli Polska nie odzyska niepodległości – szanse na uniezależnienie się NRD są bardzo znikome.

Zjednoczenie Niemiec jest zasadniczym dalekodystansowym celem obu obozów politycznych w Republice Federalnej. Nie można wątpić, że będą do tego celu dążyć Niemcy wschodni, pozbawieni suwerenności i swobód obywatelskich. Fakt, że na temat zjednoczenia tak mało się dziś w RFN otwarcie pisze i głośno mówi, nie powinien nas wprowadzać w błąd. Nie świadczy to bynajmniej o zapominaniu celu, ale o panującym wśród tutejszych polityków przekonaniu, że wybrane pokojowe metody działania wymagają dyskrecji. My z kolei musimy pamiętać, że w wieku XIX przez całe dziesięciolecia głucho było o możliwościach wskrzeszenia zjednoczonej po rozbiorach Polski; również o tym, że Niemcy mają takie samo prawo do zjednoczenia, jak my do niepodległości.

Dla Niemców, przywykłych do podziału na niezależne lub półzależne państwa oraz do tego, że ich granice państwowe nie pokrywają się z językowymi, zjednoczenie może oznaczać związek znacznie luźniejszy, niż oznaczało dla Polaków połączenie trzech zaborowych dzielnic w roku 1918.

Dwa wielkie obozy polityczne w RFN starają się dążyć do zjednoczenia odmiennymi drogami: SPD poprzez porozumienie z istniejącymi rządami – ZSRR i PRL oraz powolne zbliżenie ekonomiczne i społeczne obu państw niemieckich; CDU/CSU poprzez stop-

niowe ograniczenie wpływów radzieckich w Europie. Żaden z obozów zdaje się nie przywiązywać wagi do nastawienia społeczeństwa polskiego. Przywódcy zachodnioniemieccy wiedzą, że PRL nie może prowadzić niezależnej polityki zagranicznej i są skłonni przyznawać Polakom rolę biernego przedmiotu międzynarodowych rozgrywek. Jest to stanowczo krótkowzroczne, bo dla przyszłości Niemców nie jest obojętne, czy Polska jest suwerenna, czy nie.

Powtarza się często slogan, że Polska ma bezwyścienne położenie geopolityczne. Twierdzi się, że wciśnięci między dwa potężne państwa musimy, aby nie paść ofiarą obu naraz, utrzymać ścisły sojusz z jednym z nich – sojusz, który wobec nierówności sił i naszej przymusowej sytuacji staje się zależnością. Jednakże położenie geopolityczne nie jest niezmiennie. Inne było dla nas w wieku XVI, inne w wieku XVII, inne pięćdziesiąt lat temu, a inne jest dzisiaj – i należy to zauważyć.

Możemy dziś nasze położenie geopolityczne widzieć dwójako. 1. Jesteśmy otoczeni przez ZSRR i jego wasali. Paraliżuje to ewolucję w kierunku niepodległości i demokratycznego postępu. NRD, nasz „dobry sąsiad, wierny przyjaciel”, jak głosi propagandowe hasło, jest naszym przyjacielem z obowiązku – co nie znaczy, by czasem nie występowała z sugestiami rewizji granic (bo im Szczecin „potrzebny”). 2. Polska nie leży już między Rosją a Niemcami – ale między imperialnym ZSRR a integrującymi się z wolna państwami zjednoczonej Europy, której częścią składową jest RFN.

RFN nie jest, przy całej swojej potędze, jak dawne Niemcy mocarstwem zdolnym do całkowicie samodzielnej polityki zagranicznej w wielkiej skali – a już zwłaszcza do polityki agresywnej. Próbując takiej polityki, utraciłaby natychmiast nie tylko osłonę obronną Stanów Zjednoczonych, ale przede wszystkim poparcie wszystkich innych krajów Wspólnoty Europejskiej. Związki ze Wspólnotą stają się z każdym rokiem coraz trudniejsze do rozluźnienia gospodarczo, politycznie, a nawet wojskowo. Jest też zgoła nieprawdopodobne, aby dla jakichś niepewnych zdobyczy terytorialnych RFN skłonna była zdać się na łaskę ZSRR.

Zjednoczenie Niemiec ma dwu zasadniczych przeciwników: ZSRR i sfery rządzące NRD. Dla ZSRR zjednoczenie oznaczałoby skurczenie się obszaru imperium, dla obecnej ekipy rządzącej NRD – utratę władzy.

Na możliwość zjednoczenia patrzą również bez entuzjazmu inne kraje Wspólnoty Europejskiej. Obawiają się bowiem dalszego wzmocnienia gospodarczego i politycznego Niemiec oraz ich chęci dominowania nad Wspólnotą. Można jednak przypuszczać, że im bardziej zintegrowana będzie zjednoczona Europa, tym mniejsze będą w jej ramach opory przeciwko zjednoczeniu Niemiec.

Opory Polaków wobec możliwości zjednoczenia Niemiec płyną z podobnych źródeł. Obawiamy się, że wzmocnione Niemcy zechcą wykorzystać swoją siłę dla wymuszenia rewindykacji terytorialnych. Gdyby zjednoczenie miało dokonać się jednoznacznie w ramach Wspólnoty Europejskiej, gdyby obszar stanowiący obecnie NRD stał się częścią skonfederowanej Europy, a nie tylko częścią RFN, i wzmocnił całą Wspólnotę, a nie tylko jedno państwo członkowskie – wówczas spory Polaków mogłyby osłabnąć. Zjednoczenie się Niemiec w ramach Wspólnoty Europejskiej sprawiłoby, że Polska uzyskałaby bezpośrednią styczność z Zachodem, z którym jest związana całą swoją tradycją i współczesnością kulturalną, możliwość współpracy ze Wspólnotą, wreszcie możliwość autentycznego wyboru sojuszków i związków gospodarczych.

Polacy mogliby więc uznać, że zjednoczenie Niemiec leży w interesie polskim, pod dwoma warunkami: 1. bezwzględne uznanie naszej granicy zachodniej, 2. zasadnicza integracja Niemiec ze Wspólnotą Europejską. Natomiast niespełnienie tych warunków stanowi stały i koronny argument za sojuszem z Rosją, niezależnie od formy rządów w Polsce i Rosji.

Wykazując zrozumienie dla niemieckich aspiracji, a jednocześnie posiadając jasne poczucie własnych interesów, możemy ułatwić przyszłe kształtowanie się rzeczywiście dobrosąsiedzkich stosunków. Dla dobra przyszłości powinniśmy się zdobywać na wielkoduszne przewyciężanie uprzedzeń i obaw.

Oficjalne stosunki polsko-niemieckie są dzisiaj w znacznym stopniu kierowane przez Kreml. Na stosunki międzynarodowe wpływają również nasze potrzeby gospodarcze, które sprawiają, że RFN jest naszym największym kredytodawcą i europejskim partnerem handlowym.

Stosunki między społeczeństwami, środowiskami i jednostkami pozostają nadal w cieniu tragicznych przeżyć lat 1939–1945. Nieoficjalne kontakty były w ciągu ostatnich trzydziestu lat znikome. Władze ZSRR i PRL, potrzebujące Niemiec w roli czynnika zstraszającego, utrudniają próby pojednania podejmowane przez niektóre koła zachodniemieckie oraz polskie środowiska katolickie. Nie podaje się więc do wiadomości publicznej faktów takich, jak przyjazdy młodzieży niemieckiej do Polski w ramach Akcji Pokuty, liczne zbiórki na polskie cele i potrzeby organizowane w RFN głównie przez organizacje religijne, zainteresowanie odczytami o okupacji wygłaszanymi w RFN przez polskich intelektualistów, przede wszystkim katolickich, ogłaszanie tam licznych przekładów z literatury polskiej itd., natomiast na komendę rozdmuchuje się antyniemieckie nastroje, wyolbrzymia informacje o zachodniemieckich organizacjach prawicowych i wydawnictwach neohitlerowskich, co robi reklamę ugrupowaniom i wydawnictwom o niewielkim zasięgu. Szczególnie dla nas bolesna, wstydliva i powszechnie przemilczana jest sprawa wielu tysięcy Mazurów i Opolan, którzy oparłszy się przez setki lat germanizacji, zostali sztucznie zgermanizowani przez głupotę władz komunistycznych. Większość tych ludzi nie zna niemieckiego i emigruje nie z pobudek narodowych, ale w poszukiwaniu swobody i łatwiejszego życia.

Nastroje i postawy w RFN są rozmaite, ale mają tę zaletę, że są autentyczne, przez nikogo z góry nie planowane i nie dyrygowane. Powinniśmy jak najszerszej współpracować z tymi, którzy nam sprzyjają, którzy rozumieją nasze problemy, którzy uświadamiają niemieckim rodakom historyczne tło naszych dzisiejszych stosunków.

Słusznie dopominając się o to, by młodzież niemiecka zdawała sobie sprawę z podłoża i rozmiaru

hitlerowskich zbrodni, musimy pamiętać i o tym, że młodzież polska jest przez reżim wychowywana w nieznamości naszej własnej najnowszej historii. Mamy słuszne pretensje, że kilkunastoletni Niemcy nie wiedzą, co to Oświęcim – ale nasze dzieci nie mają możliwości dowiedzenia się o zbrodniach stalinizmu, a nawet o tym, co stało się na polskim Wybrzeżu przed niespełna ośmiu laty.

Zadośćuczynienie za zbrodnie niemieckie ostatniej wojny nie jest możliwe. Jakikolwiek wymiar kary może mieć tylko charakter symbolu: żadna kara nie wyrówna straty milionów ludzkich istnień. Należy jednak pamiętać o tym, że RFN jest pierwszym w historii państwem, które – chociaż powolnie i nieraz opieszale – karze własnych obywateli za przestępstwa popełnione na obywatelach innych państw. Natomiast w NRD odpowiedzialność za zbrodnie wojenne została złożona ogólnikowo na instytucje i organizacje hitlerowskie: nikt za nie osobiście nie jest sądzony. Zaś w ZSRR, który spowodował około 20 proc. polskich strat ludnościowych podczas ostatniej wojny (tj. około miliona dwustu tysięcy zgonów), nikt nigdy nie wspomniął nawet o odpowiedzialności karnej.

Na przykładzie stosunków polsko-radzieckich wiemy, ile jest warta obowiązująca w NRD przyjaźń z PRL. Przyjazne gesty, dyrygowane przez władze obu krajów, pokrywają wzajemną nieufność, a nawet wrogość. Wiele wskazuje na to, że właśnie NRD jest potencjalnie ośrodkiem najbardziej antypolskich tendencji w Niemczech. Rozgorzyczeni, poniżani, zmuszani na co dzień do fałszu mieszkańcy NRD mogą się w przyszłości stać największą przeszkodą w ułożeniu dobrosąsiedzkich stosunków między obu narodami.

Pamięć o zbrodniarzach niemieckich ułatwia dziś wielu Polakom godzenie się z sowieckim jarzmem. Ludzie, którzy pamiętają hitlerowski terror – a zwłaszcza ci, którzy nie zetknęli się z sowieckim – są często skłonni dla osłonięcia wstydliwego faktu braku suwerenności Polski wysuwać argumenty, że ZSRR „uwolnił” nas od Niemców i broni przed ich „zakusami”. Jest to rozumowanie fałszywe. Zbrodnie ludobójstwa dokonywane na narodzie polskim przez

ZSRR w latach 1939–1941 nie stały się dla Polaków argumentem za kolaboracją z Niemcami. Tak samo ludobójstwo niemieckie nie może być argumentem za wiernopoddałością wobec ZSRR.

Autentyczna, nie manipulowana, obustronna poprawa stosunków polsko-niemieckich na płaszczyźnie międzyspołecznej i międzyludzkiej jest jednym z najważniejszych zadań, jakie stoją przed nami w ostatniej ćwierci XX wieku. Nie możemy sobie pozwolić na postawę: Niemiec – wieczny wróg. Żaden mądry

naród nie kieruje się w polityce zasadą kultywowania wrogów.

Od rozsądku, dobrej woli i poczucia odpowiedzialności Niemców z jednej strony, a odwagi twórczego politycznego myślenia Polaków z drugiej zależy wyjście z obecnego impasu, zależą przyszłe losy obu naszych narodów.

Zespół Problemowy Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, maj 1978